



Nr 255. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 młk., miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 młk. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 7 listopada 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6000 egzemplarzy.

Przedpłata na listopad i grudzień!

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 70 fen. na te dwa miesiące.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Wybory!

Jak wypadły wybory w samym mieście Poznaniu, donosiliśmy bezzwłocznie wczoraj.

Łatwo było obliczyć po prawyborach, gdzie i ile w wyborach stanowczych poniesiemy straty.

1. W okręgu wrzesińsko-średzko-średzkim wybrani posłami:

X. Stablewski na powiat wrzesiński 431 głosami przeciw Kennemanowi, na którego padło głosów 98.

F. Brzeski na powiat średzki, 426 głosami przeciw 6 Kennemanna.

X. Ostrowicz na pow. średzki 430 głosami przeciw 1 Kennemanna.

Oprócz tego radca ziemiański Tschuschke zyskał 2 głosy.

2. W okręgu kościańsko-bukowskim wybrani posłami:

Stanisław Chłapowski z Szóldr, **Teofil Magdziński** z Bydgoszczy,

oba wybrani 353 głosami, przeciw 113.

3. W okręgu odalanowsko-ostrzeszowskim:

Dr. H. Szuman z Władysławowa, **Ignacy Zakrzewski** z Poznania.

4. W okręgu krotoszyńsko-pleśzewskim:

X. Dr. Jazdzewski ze Zdun, **Sędzia Motty** z Poznania,

każdy 348 głosami przeciw 118.

5. W okręgu gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowieckim:

Władysław Wierzbński z Poznania, **Różański** z Padniewa,

K. Kantak z Poznania, każdy 358 głosami przeciw 165 głosom; nie stało się 78 wyborców!

W innych okręgach ponieśliśmy klęskę.

W okręgu szamotulsko-międzychodzkiem nasi kandydaci, pp. sędzia K. Jarochowski z Poznania i X. Röhr ze Zbąszynia zyskali po 147 głosów, a przeciwnicy Niemcy po 217 głosów.

W okręgu obornicko-poznańskim nasi kandydaci mieli po 187 głosów, niemccy po 240 głosów. Przed trzema laty zwy-

ciężyliśmy tu 19 głosami; teraz pobici jesteśmy 53 gł. — to się zowie z pieca na łeb.

W Lesznie (okręg wschowsko-krobski) padło na X. Respondka z Ponieca 237 głosów, na Langermanna 299. Tu więc już Niemiec ma przewagę 61 głosów; (r. 1882 59 gł., a w r. 1879 tylko 17 głosów).

Jeszcze gorzej pobito naszych w okręgach inowrocławsko-szubińskim, bydgosko-wyrzyskim, czarnkowsko-chodzieckim, międzyrzecko-babimojskim.

Wiele winy przypisać należy słynnej „jografii” wyborczej, równie słynnej „wolności” wyborczej, lecz nie mało też przypiszmy sami sobie.

Czy się poprawimy za trzy lata?

Nasz lud czy będzie tyle odważny, co tamci pod Bydgoszczą, o których pisaliśmy wczoraj?

Prawyborcy ostatnie obfitują w tak znaczną ilość najróżniejszych i najsprzeczniejszych ze sobą szczegółów, że pismu żadnemu miejsca nie starczy na ogłoszenie wszystkich.

„Wielkopolanin” ogłaszać może tylko szczuplejszą ich liczbę, lecz dobiera tak wiadomości, iżby z nich przebijała się o ile możności cała prawda, wszystkie to jasne, to znowu ciemne strony odbytej walki prawyborczej, wzory obywatelskiej cnoty prawyborców, i znowu odstręczające przykłady. Chodzi bowiem o to, byśmy z wyborów wynosili to raz silną zachętę, to znowu gorzką przestrożę na dalsze czasy.

Z bólem serca podajmy teraz szczegół bardzo smutny, w całym znaczeniu ohydny, według nadesłanego nam listu z powiatu Obornickiego.

Urządnik gospodarczy we Welnie, majetności hr. Pücklera, chcąc przeprowadzić Niemca w prawyborach tamtego okręgu, a nie X. Szotkiewicza z Parkowa, wystawił beczkę wódki, ludzom swoim kazał wydać przed czynnością wyborczą po dwie półwaterki, obiecując po szczęśliwie ukończonej czynności wyborczej — każdemu tyle, ile tylko wypić zdoła. Chłopstwo popilo się do tego stopnia, że bardzo wielu musiano zawieźć do domu, jak nieboskie stworzenia. Nasz przyjaciel pisał do nas w Niedzielę d. 1go b. m., a więc trzeciego dnia po owej pięknej czynności wyborczej wolnych obywateli państwa, a tak opowiada: pięciu leży w stodole jeszcze bardzo chorych; jeden kończy, a jeden z parobków zakończył życie tego samego dnia jeszcze — naturalnie skutkiem nadmiaru wódki!

„Ciało tego nieszczęsnego leży jeszcze podobno w dominium, gdyż ani Xiadz w Rogoźnie ani X. Szotkiewicz dać nie mogą pozwolenia na pogrzebanie takiego trupa na cmentarzu katolickim; o ile wiem, ma zjechać komisja. Gdy się dowiem bliższych szczegółów po bytności komisji urzędowej, lekarskiej, nie omieszkam donieść i t. d.”

Dotychczasowy poseł obornicki, p. Henryk Dobrzycki, napisał do „Kuryera poznańskiego” list zawierający niesłychanie ważne szczegóły o wyborach pow. obornickiego; żal nam, że dla braku miejsca nie możemy udzielić tego listu naszym czytelnikom. Pan D. wspomina także o tych, co się zapili na śmierć po częstunku we Welnie. Chłop, który zaraz legł trupem, był z Grudny.

O dalszą wiadomość prosimy.

Odbieramy z Niestronna w Mogilnickiem:

„Szanowna Redakcyo! Niniejszym przysyłam czcigodnym Panom kilka słów sprawozdania z wyborów, oraz i uwagi, które mi polskie serce podyktowało; czyście łaskawi Panowie co zechcecie z tem mojem pismem, jeżeli je za dobre uznacie albo nie! Niech się wreszcie niektórzy z tych opieszłych i gniewają, ale kto dobrym katolikiem i Polakiem ten uzna słusność słów moich!

Gdyby nasz naród miał uważać na te „odrobinki” toby nigdy syt nie był, tylko by z słabości upadł!

Również przysyłam szan. Panom kilka fenygów składki na czytelnie ludowe, które uzbierałem od gorliwych czytelników „czytelni” tutejszej, tymczasem tylko tyle, a później zbiorę więcej. Przesyłam zarazem spis składkujących, i ponawiam tu moją prośbę, o wyjednanie u W-niej Dyrekcyi dobrych i pożytecznych książek, aby lud nasz polski oświecony i umysłowo podniesiony błogosławił tej chwalebnej instytucji!”

Wykaz składki na czytelnie podajemy na zwykłym miejscu.

Pan B. L. pisze:

„(Wybory. — Czytelnia ludowa. —) Szanowna Redakcyo! O rezultacie wyborów w naszym okręgu, które, mówiąc prawdą a Bogiem, powinny być lepiej i pomysłniej dla nas wypaść — nie pisałem zaraz do „Wielkopolanina”, bo po pierwsze myśleliśmy, że będą ogłoszone ponowne wybory, i to najbardziej dla tego, bo lista oddziałowa była w niektórych miejscach źle pisana, nazwiska nasze polskie przekreślone na czterech miejscach, dla czego i te cztery głosy polskie nie przyjęte były!

Czcigodny nasz ksiądz proboszcz, który musiał na tem miejscu uznanie należeć, zaprotestował przeciw podobnym niesprawiedliwościom, i udał się do władz naszych, donosząc o tem; ale do dziś dnia, o ponownych wyborach nie słyhać! — Po drugie, myślałem, że kto pierwszy, wyprzedziwszy mnie, napisze o przebiegu wyborów, a szczególnie o naszym wystąpieniu podczas nich! Gdy jednak napróżno wyczekuj sprawozdania, biorę pióro, aby kilka słów prawdy wypowiedzieć! Daleki jestem od szkodenia ko-

mukolwiek, gdyż co się stało, to się już nie od-
stanie!

Wybory same wypadły jak następuje:

W III klasie dostał nasz wybraniec p. I. Kaszewski z Mielna 69 głosów, przeciwnik 34.

W II klasie gospodarz W. Lecny 5 głosów, przeciwnik 6.

W I klasie zaś, do której tylko dwóch Niemców należało, także Niemiec przeszedł.

W II więc i I klasie przepadliśmy!

Teraz jest czas zrzucić mi ze serca najprzód bolesne, a potem radosne wrażenia z wyborów wyniesione! — Pierwszy raz w życiu, miałem ten zaszczyt, przystąpić do stołu wyborczego, i jakieś niewypowiedziane zadowolenie uczulem, wypowiadając głośno i przed wszystkimi nazwisko wybrania! I tak samo się serce radowało na widok tylu innych tak samo czyniących! Ale ścisnęło się serce od żalu, gdy słysząc wywołane nazwisko polskie, odpowiedział na to nie słyszałem, bo on wywołany nie przyszedł oddać głosu swego, a to z obawy o własną skórę, i aby nie zrobić sobie nieprzyjemności! — Z obawy, mówię, zagłuszyli uczucia polskie, sumienie polskie, wiarę, i wszelkie dobre przymioty, które właśnie w takiej ważnej sprawie, jaką są wybory, nami kierować powinny! Są to oni małoduszni, którzy „dla miłego chleba” — jak słusznie mówi „Wielkopolanin” — głosują ze strachu wbrew przekonaniu! Bracia Polacy! czy nie dość jesteście upokorzeni! Czy nie dosyć cierpimy! Czy my sami mamy się jeszcze przyczynić do tego, aby nam inni więcej ran zadawali!

A zaprawdę przyczyniamy się do tego, jeżeli wbrew sumieniu działamy, jeżeli ze strachu, i aby „nie mieć nieprzyjemności”, opuszczamy i zaniebujemy nasze tak ważne sprawy i obowiązki! — Nie może nam Pan Bóg błogosławić, widząc w tym względzie i w wielu innych nasze lenistwo i opieszałość! Ale dosyć tego narzekania, nie naprawi ono szkód narodowi wyrządzonych przez naszą własną winę; oby tylko słabe i nędzne słowa moje na przyszłość bez skutku nie przeminęły!

Odwróćmy teraz drugą stronę tego, że tak powiem, medalu narodowego, i przypatrzmy się dobrem naszym przymiotom! Lud nasz prosty, nasi „chłopy polscy” garną się bez pytania, czy im to zaszkodzi, czy nie! nie pytają czy będą mieli „nieprzyjemności”; garną się, mówią, z odwagą do stołu wyborczego,*) i w swój prostocie i poczciwości pyta się poprzednio o nazwisko wybrania!

*) Wiadomo, że nie wszyscy wieśniacy odznaczali się wśród wyborów tak chwalebnymi przymiotami. (Przypisek Red.)

Wyjazd do Ameryki.

Obrazek z życia ludu.

Napisał

Szymon Matusiak.

18

(Ciąg dalszy.)

Michał skończył i znowu spuścił głowę na dół, jakby się wstydził, a dziedzicowa wzięła go znowu w objęcia, posadziła na kolanach i zaczęła go ścisnąć i całować.

— O, mój Michasiu, malutki — wołała — jakże ja ciebie kocham! A czy wiesz, Michasiu, jak się ten Jan trzeci inaczej nazywał?

— Coby nie wiedział, on się nazywał Sobieski, król polski. Ja go widziałem, jak byłem z matusią we dworze. Tak ładnie malowany, taki gruby i wasy ma wielkie.

— Oby Bóg wszechmogący wszystkim matkom Polkom użył takiej pociechy — mówiła dalej dziedzicowa — oby Bóg wszechmogący dał, aby wszystkie wieśniaczki były takimi, jak wy, droga moja Tomkowa.

Tomkowa już miała wstać, aby ucałować rączki tak dobrej pani za tyle łaskowości dla niej i dla jej Michasia, ale w tej chwili odezwał się turkot wozu, a potem wołanie: „wody, wody!”

— O dla Boga! co to jest takiego? — krzyknęła dziedzicowa, a Tomkowa chwyciła konewkę z wodą i wybiegła z izby.

Przez okno widział Tomek dokładnie, co

Oto przykład! W progu sali wyborczej przychodzi do mnie „chłopek polski” i pyta z prośbą: „Panie, bądź Pan tak dobry, powiedzcie mi wyraźnie nazwisko tego, na kogo mam głosować, żebym czasem źle nie głosował!” Oto słowa naszego chłopka — nazywał on się Gończyński — słowa bardzo piękne! tem piękniejsze, że z ust nie uczonego, na zaciągu pod niemieckiem panem pracującego „chłopa”! Mogą one zaprawdę być wskazówką dla wielu, którzy mianują się być „mądrymi” i „wyższymi”; wskazówką jak trzeba wypełniać obowiązki narodowe!

Ztąd możemy poznać, gdzie największa miłość Boga, ojczyzny, naszych spraw narodowych! Oto w takich Gończyńskich, Majchrzakach, włodarzach pocziwowych, z nich bierzmy przykład, jak nam zgodnie, wytrwale, pocziwie, i jak na Nas przystoi, postępować należy!

A teraz kilka słów pragnę „Czytelnikom” poświęcić, którą mam zaszczyt — dzięki szan. Redakcyi za pośredniczenie mi w jej osiągnięciu — służyć tu tejszemu ludowi naszemu! Tak bowiem chętnie i z takim zamiłowaniem bierze się lud nasz do czytania, że raduje się serce, widząc to; każdy z nich chciałby ciągle nowe, ciągle inne książki do czytania, a ja już nie mam żadnych w mej bibliotece; — lecz zaniosłem już prośbę do Wielm. dr. Jerzykowskiego w Poznaniu, (który teraz mieszka, podług ogłoszenia, na placu Piotra nr. 4), o więcej książek. Lud łaknie tej strawy, a najbardziej książek z żywotami śś. Pańskich, sławnych Polaków, tudzież powieści z życia włościan i dziejów Polski — takie oto uważam za najstosowniejsze i najpożyteczniejsze dla ludu naszego; onemu — jak powiedziałem w pierwszym mem słowie zamieszczonem w Nr. 184 „Wielkop.” — trzeba tylko „dobrym świecić przykładem”, dawać dobre książki! Pragniemy więc nowych książek na nadchodzące długie wieczory dla naszego ludu kochanego!

B. L.

W sprawie wydalań.

Jako charakteryzującą całe rozporządzenie o wydalanu naszych rodaków podajemy wiadomość, że pan minister lantratrat Prus Zachodnich przysłał upoważnienie do udzielania zezwoleń na pobyt całoroczny dla tych wygnańców, którzy, nie mając legitymacyi, jakiej żądają władze rosyjskie, nie będą wpuszczani w granice Królestwa Polskiego.

Takim wygnańcom wolno tedy zawierać nawet kontrakty służby na cały rok; po upływie roku może przedłużyć im władze znów pobyt na rok, i tak dalej.

się w izbie działo. Na widok dziedzicowy, która ścisnęła i całowała jego Michasia, zdrętwiał i osłupiał, siekiera wysunęła się z ręki, zachwiał się i padł na ziemię. Cierpienie, które go już trawiło, odezwało się na nowo z całą mocą, a niegodziwość Zawady i jego własna stanęła mu żywo przed oczyma, był jak ten zbrodniarz, któremu odczytano wyrok śmierci: wie on, że teraz już tylko z Bogiem trzeba mu się rachować, ale rzuca się do nog sędziów, tarza się po ziemi i płacze wielkim głosem, jakby chciał jeszcze przebłagać ludzi za sponiewieranie i pohańbienie człowieczeństwa, które Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje. W tej chwili zrozumiał Tomek, że gdyby to było prawdą, co Zawada mówił o jego Marynie, dziedzicowa nie mogłaby nawet zajrzeć do jego domu, nie mogłaby tak łaskawie obchodzić się z jego żoną, nie mogłaby ścisnąć i całować jego Michasia. Więc się tarzał po ziemi i jęczał, to przeklinał Zawadę i wódkę, to wołał zmiłowania Boskiego.

Tymczasem deszcz ustał, parobek dziedzicowy ocknął się i wyjechał z pod szopy, w blasku okna spostrzegł Tomka i przybiegł do niego, chciał go podnieść, ale nadaremnie, mdał mu w rękach, krew buchała nosem i gębą.

— To krwiotok — rzekła dziedzicowa, — kiedy nareszcie wniesiono Tomka do izby — to krwiotok. Nie płaczcie, moja droga Tomaszowa, ja tu natychmiast przyszlę z domu lodu, będzie-

„Posener Ztg.”, która tę wiadomość podaje, spodziewa się, że upoważnienie powyższe rozciągnięte także będzie i na W. Ks. Poznańskie, oraz na Śląsk.

Otóż cofający się krok rządu pruskiego, skoro zobaczył, że się przegalopował w swych rozporządzeniach. Ale któż teraz nieszczęśliwym, którzy wyrwani ze swych stosunków, posprzedawali niejedno za bezcen — wynagrodzi straty majątkowe i wylane łzy!

Nielaska carska.

Pisaliśmy przed kilku tygodniami dość obszernie o tem, że car Aleksander III z dawna nie lubi krewniaka swego księcia Aleksandra Battenberskiego. Odkąd krewniak, wyniesiony na Księstwo bułgarskie, nie zawsze się oglądał na skinienia dawane z Petersburga, tem mniej życzliwym okiem spoglądał na niego car. Aż tu książę Aleksander ośmielił się do tego stopnia, że na własną rękę, bez namowy carskiej, spełnił wraz z narodem bułgarskim niespodziany zamach stanu, i ogłosił unię Rumeli, zawisł od Turcyi, z oswobodzoną Bułgarią.

To, jak wiadomo powszechnie, rozgniewało do reszty cara wszech Rosyi na księcia bułgarskiego. Czy w ostatnich dniach zaszło co nowego między obu Aleksandrami, że Car objawia teraz nielaskę sposobem między panującymi zgoła nie bywałym, bo wręcz brutalnym?

Znana rzecz, że monarchowie w dowód przyjaźni rozdzielają sobie wzajem tytuły wojskowe. Aleksander Battenberski, jeszcze przed uzyskaniem tronu bułgarskiego, jako krewny carów był generałem wojsk rosyjskich i szefem 13-go batalionu strzelców.

Owoż rzecz niesłychana: Car kazał księcia Aleksandra wykreślić z listy wojskowej! Wiadomość tę roznoszą po świecie telegramy z Petersburga. — Jest to pierwszy swego rodzaju wypadek, jest to między panującymi okropna obraza!

Wiadomości polityczne.

Berlin, 5 listopada. Césarz Wilhelm, jak się zdaje, nieco niedomaga, gdyż w ostatnim wielkim polowaniu nie wziął udziału i od 24 godzin nie wychodzi z pokoju. Stan zdrowia monarchy jednakże nie przedstawia, o ile sądzić można, żadnego niebezpieczeństwa, bo w razie przeciwnym gazety urzędowe nie omieszczałyby podać ścisłego doniesienia.

— Wczoraj ministrowie odbyli posiedzenie, które trwało kilka godzin. Celem narady było przygotowanie materiału do obrad dla parlamentu, niezadługo zebrać się mającego.

Parlament ma być zagajony imieniem cesarskim przez ministra Bötticher'a. Księcia kanclerza nie spodziewają się w Berlinie prędzej jak po świętach Bożego Narodzenia.

cie go nim ratowali, dopóki nie nadjedzie lekarz, ja poszlę po niego. Wśród placu Tomkowy i Michasia dziedzicowa wyjechała wzruszona sama do głębi tem, co zaszło.

Za chwilę był lód i co tylko było potrzeba dla chorego, a potem i lekarz.

— Skąd się to mogło wziąć, proszę wielmożnego pana? — rzekła Tomkowa na boku do lekarza, kiedy już chorego opatrzył i receptę napisał.

— W istocie dziwna to rzecz — odpowiedział lekarz — chłop z natury tak silnie zbudowany i popadł w tak ciężką chorobę... Musiał on czemś zniszczyć zdrowie... Czy on przypadkiem nie używał za nadto wódki?

— Adyć tak, — odrzekła z płaczem Tomkowa.

— Otóż to tak, widzicie, kończy się pijaństwo — mówił dalej lekarz, a może on już i przedtem na co chorował?

— A chorował, proszę wielmożnego pana, chorował na zapalenie płuc.

— Zapewne się opił, zagrzeł gdzieś u żyda, a potem wyszedł na zimno lub napił się wody i stąd była choroba.

— A tak, proszę wielmożnego pana.

— Nieszczęśliwy ten nasz lud — kończył lekarz — dał mu Bóg zdrowie i siły, a nie umie tych darów Bożych szanować, marnuje to wszystko bez litości na własną zgubę i niedolę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Urząd statystyczny wydał zestawienie przestępstw kryminalnych za ubiegły rok 1884. Pokazuje się z niego, że liczba zbrodni wzrosła w ostatnim czasie do takich rozmiarów, że budzić musi nie małe obawy.

Podczas gdy w roku 1882 liczba osób, karanych kryminalnie, wynosiła 329,968, a w roku 1883 330,128, doszła ona w roku ubiegłym do 345,977, z czego wynika, że w roku 1884 było kryminalnie karanych 15,849 więcej, aniżeli w zeszłym.

Przyczyny zastraszającego tego zjawiska szukać należy zapewne w obniżeniu się ogólnem poziomowi moralności, a to znów w pierwszej linii wynikiem jest utrudnionej przez prawa majowe działalności duchowieństwa. Być może, iż mylimy się w przypuszczeniu naszym, ale wszelkie prawdopodobieństwo mamy za sobą.

— Wyjazd arcybiskupa dr. Krementz'a do Kolonii, nowej swej stolicy, opóźnia się, o ile domyślać się można, z tego głównie powodu, iż parafia warmińska, gdyby ją opuścił, otrzymałaby komisarza osobnego z ramienia rządu do za-
wiadowania majątkiem kościelnym. Zdaje się więc, że X. dr. Krementz nie wprzód przeniesie się do Kolonii, aż na biskupstwo warmińskie nie nastąpi nominacja jego następcy.

X. dr. Krementz wystósował w tych dniach list pasterski, którym wiernych dycecezyj swej zawiadamia o swem mianowaniu na arcybiskupa kolonńskiego i z nimi się żegna, ale nie przedź pewnie ich opuści, dopóki władzy swej nie będzie mógł złożyć w ręce nowomianowanego biskupa warmińskiego.

Paryż, 4 listopada. Na posiedzeniu ostatniem rady ministrów, o którym już donosiliśmy, oprócz innych kwestyi zastanawiano się także i nad pytaniem, czy w skutek wypadku wyborów nie należy całemu ministerstwu podać się do dymisji, w którym to razie prezydent rzecypospolitej powierzyłby dotychczasowemu ministrowi p. Brisson'owi, utworzenie nowego gabinetu.

Stało podobno na tem, że większa część obecnych ministrów pozostanie chwilowo na swym urzędzie i ustąpi z nich tylko dwóch, którzy w ostatnich wyborach nie otrzymali pomimo starań mandatu poselskiego.

W sprawie bułgarskiej wiadomości nadchodzące brzmią znowu mocno niepokojące.

— Do Wiednia telegrafują z Białogrodu, że wojsko serbskie tak blisko już stoi granicy bułgarskiej, iż każdej chwili gotowe ją przekroczyć i że nie wątpli, iż wnet otrzyma do tego rozkaz.

— Król Milan wysłał krewnego swego Jankowicza do cesarza Franciszka Józefa z poufnym jakimś poleceniem.

Z Konstantynopola donoszą, że książę Aleksander w piśmie, wystósowanem do ambasadorów, oświadczył stanowczo, iż jeżeli konferencya nie uwzględni życzeń ludności Rumelii, za żadne ztąd wynikające następstwa na siebie wziąć nie może odpowiedzialności.

Niektóre inne doniesienia twierdzą, że książę Aleksander zmienił w końcu swój zamiar poddania się uchwałom konferencyi ambasadorów, przez co położenie rzeczy zmieniłoby i zagmatwało się tem bardziej.

— Cała armia turecka jest zmobilizowana i gotowa do walki.

— Ambasadorowie doręczyli rządowi tureckiemu notę z wezwaniem, aby copredziej mianował drugiego swego pełnomocnika do konferencyi, gdyż inaczej konferencya rozpocząć nie może swych obrad, a skutki tego spadną na Turcyę, która tylko sobie przypisać będzie musiała winę, jeżeli kwestya wschodnia nie zostanie szybko i pomyślnie załatwiona.

We Wiedniu kółka rządowe nie przypuszczają, iżby Serbia na seryo myśleć miała o kroku jakimś wojennym; mniemanie co do jej odgroźek jest ogólnem, iż tylko pragnie wpłynąć przez wojowniczą swą postawę na obradujących ambasadorów, aby uchwala, jaką powezmą, nie przyznała unii Rumelii z Bułgaryą, bo na to Serbia żadną miarą zgodzić się nie mogła.

Czy tak jest rzeczywiście, wiedzieć trudno, notujemy tylko, co nas z kądinąd dochodzi.

Cholera we Włoszech także ustawać zaczyna; ostatnie doniesienie powiada, że przedwczoraj w prowincyi Palermo, gdzie zaraza ta szerzyła się dotąd najgwałtowniej, zachorowało na nią już tylko 7 osób, a umarły 3 osoby.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 6 listopada.

* **Teatr polski.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedia kontuszuwa Rapackiego: „Od-bijanego“.

W niedzielę na żądanie po raz trzeci: „Porwanie Sabine“.

We wtorek po raz drugi komedia Zaleskiego: „Friebe“.

W czwartek po raz pierwszy komedia St. Bogusławskiego: „Opieka wojskowa“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Bliznińskiego: „Karyerowicz“ (Szach i Mat).

* **Składki na wygnańców.** Za pośrednictwem J. Niemierowicza, restauratora z Psarskiego p. Śremem: Gutsch (Niemiec) 15 fen., Nowak 15 f., Niemierowicz 20 f., Kubowicz 10 f.; z dom. Arengowo p. Niechanów złożyli: W. Gadomski, S. Brodnicka, T. Barciszewski po 1 m., J. Węsierska 50 f., Chmielewska 30 f., Braciszewska 25 f., Kubiak 10 fen., Zarenba 10 f.; zebrane w Śremie na ślubie w dniu 3 listopada rb. za pośrednictwem W. Szmytkowskiego z Wieleńa i St. Kall z Szamotuł 6,10 m., razem 10 m. 95 fen.

* **Dla wygnańców polskich** złożyli w Banku włościańskim: p. Julian Reichstein z Poznania 3 m. Razem z poprzednimi złożono 16,766 m. 61 f.

* **Na czytelnie ludowe.** Z Niestronna B. L. 50 fen. i przesyłkę, Felix Sobiecki 25 f., M. S. 30 f.; z Drewna: Antoni Mizerski 25 f., Józef Saszczyk 25 f.; z Mielna: Jan Kaszyński 25 f., Waw. Leśny 10 f., Jan Berend 15 f., Michał Krauze 10 f.; z Wieleńa: Michał Sobieralski 10 f.; z Józefowa: Józef Morkowski 25 f., razem 2 m. 50 fen.

* **Gmach rencyjny** stojący obok kościoła farnego powiększono o nowy budynek, który teraz w tych dniach ukończono na zewnątrz.

Nowe przybudowanie uskutecznił w tej samej formie, jak ów stary gmach, w którym kiedyś mieściło się kolegium jezuickie.

* **Jedną ze szkół w Jeżycach** zamknięto na czas nieoznaczony dla tego, że nauczyciel w niej mający urządzone mieszkanie, zachorował na żarnicę, władza policyjna zamknąć tedy kazała szkołę z obawy, aby dzieci się nie zaraziły.

* **Lekarz w Kowalewie** w Prusach Zachodnich znalazłby bardzo rozgałęzioną i korzystną praktykę. Obecnie mieszka tam tylko jeden lekarz, Niemiec, a okolica jest czysto polska; we wielu domach miałby stałą praktykę jako lekarz roczny. Ktokolwiek z naszych lekarzy reflektuje na tę praktykę winien się tam udać czempredzej.

* **Kilka rodzin wygnańców** przechodziło w tych dniach przez granicę w Podzamczu. Wielki smutek był rozlany po ich twarzach, a odzież także u jednego wakazywała, że ciężko pracował na kawałek chleba, i takich ludzi uważa się za niebezpiecznych.

* **Jedną z mniejszych rzek** naszego Księstwa, tak zwana zgniła Barycz, w czasie wylewów spowodowanych wielkimi ślami lub też nagłem topnieniem śniegów na wiosnę zalewała właścicielom niższe kawałki gruntów, zapiaaszczala im łąki i wylewem swym nieraz ogromne wyrządzała szkody. Dla tego postanowiono ująć ją w pewne karby i skanalizować tak, jak się to stało przed kilkudziesięciu laty z rzeką Obrą i łąkami nadobrzańskimi.

Utworzyło się tedy towarzystwo melioracyjne pod kierunkiem rządu.

Dyrektorem tego towarzystwa obrano lantrata Mayera z Ostrowa, a król. rencyja potwierdziła go na tym urzędzie.

* **W Ostrzeszowskim powiecie** szczęśliwie dokonano sprzętu kartofli, plon z męgi zadowolił rolników, co, kiedy nowe utrapienie, o jakie zresztą w gospodarstwie nie trudno — kartofle gniją w kopcach i to nagle, a trudno je spaść od razu inwentarzem.

* **W Berlinie** odbędzie się niezadługo konferencya delegatów wysłanych tam w sprawach dotyczących kolei żelaznych. Poznańska Izba handlowa reprezentowana będzie przez swego delegata w tej konferencyi, gdyby zatem kto z interesentów miał jakie żądanie do tej konferencyi, np. w sprawie dotyczącej przewozu osób, lub zmiany taryfy za przewóz towarów, ten niechaj się zgłosi ze swoim wnioskiem do Izby handlowej, ale koniecznie przed 24 listopada rb.

* **Na kolejach żelaznych** we wagonach umieszczone są po bokach linki sygnałowe, za które wypada pociągnąć jeśli wagonowi zagraża niebezpieczeństwo, lub którakolwiek z osób niebezpiecznie zachorowała.

Wszakże strzedz się należy chwytając za te sygnały z lekkomyślności lub też w razie nieznaj-

czego jakiego przypadku. Doświadczył tego na sobie samym pewien czeladnik ślusarski z Dortmundu.

Wyjrzał on oknem z wagonu na świat, a wtem wiatr zdiera mu kapelusz z głowy. Czładnik nie wiele myśląc, chwytając za linkę sygnałową, pociąg w tej chwili staje, czeladnik wychodzi, zabiera kapelusz i spokojny wraca do wagonu, radując się w duchu z tak wygodnego urządzenia. Lecz jakże się zadziwił, kiedy niedługo potem władza przysłała mu mandat na zapłacenie kary pieniężnej w ilości 30 mr. za niedozwolony użytek z linki sygnałowej.

* **Kalendarz.** Sobota, 7 listopada: Engelberta męczennika. Wschód słońca o godzinie 7 minut 8, zachód o godzinie 4 minut 19

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 listopada 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. X. prob. Sikora z Grylewa. Tucholka z Bydgoszczy. Rakowski z żoną z Miłosławia. Spahn z Würzburga. Wolfsohn z Lwówka. Rosiński z Januszewa. Przybylski z Śremu. Kozłowicz z Inowrocławia.

GIEŁDA.

Poznań, 5 listopada (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powierza: ponuro.

Żyto: bez handlu.

Cena wypowiedziana — młk. Wypowiedziano — młk. Na listopad-grudzień 126,00 młk. płac., na listopad-grudzień 126,00 młk. płac., na grudzień-styczeń 128,00 młk. na styczeń-luty 131,00 młk. płac.

Okowita: ospale.

Cena wypowiedziana — młk. Wypowiedziano — młk. Na listopad 36,70 młk. płac., na grudzień 36,10 młk. na styczeń 36,30 młk. na luty 36,70 młk. na marzec 37,20 młk. płac., na kwiecień-maj 38,20 młk. płac.

Okowita w miejscu (bez bezki) 36,20

Poznań, 5. listopada. Ceny młk. Pszenka nr. 0 12,00—12,50, nr. 0 11,00—11,50 marek, rzana nr. 0 1 9,25—9,50 młk. po 60 kilo

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 5 listopada. 4^o/o nowe listy zastawne poznańskie 101,10. 4^o/o nowe listy rentowe poznańskie 101,50. 5^o/o powiatowe obligacje 101,00. 4^o/o powiatowe obligacje 101,25. 3^o/o szlaskie listy zastawne —, 4^o/o szlaskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Spł. (Bank rolniczy) 00,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie spytowane 75,03. Poznański bank prowincjonalny 118,00. 4^o/o pruska pożyczka akomodowana 103,70. 3^o/o premiiwana pożyczka z 1855 roku —, 3^o/o oblig. długa państwa 99,50. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej —, Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5^o/o akc. zak. —, Starogardzko-poznański kolei żelaznej 102,50. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 205,25. Austriackie noty bankowe 162,00. Austriacka renta srebr 66,80. Węgierska renta złota (duża) 4^o/o 79,20. Polskie listy i kwiaty 55,50. Listy zastawne Królestwa Polskiego emisji 60,50. Rosyjskie noty bankowe 199,75 młk. („Dziennik Pozn.”)

Wrocław, 5 listopada (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	15 40	14 10	13 60
złota	15 10	13 60	13 —
Żyto	13 60	13 00	12 50
Jęczmień	14 —	12 40	11 80
Owies	13 20	12 60	12 10
Groch	16 50	15 —	13 —
Rzepak zimowy	—	—	—
latowy	—	—	—

Okowita (100 litrów po 100%). Wypowiedziano 50,000 litrów, na październik 33,80 młk. płac., na październik-listopad 36,80 młk. na listopad-grudzień 36,70, na grudzień-styczeń 36,70, na kwiecień-maj 38,30 młk. płac.

Bydgoszcz, 5. listopada. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 141—146 marek, średni gatunek 141—143 marek. — Żyto: piękne 120—123 marek, średni gatunek 12—121 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 122—126 m., na paszę 110—120 m. — Owies 120—122 m. — Groch: do gotowania 145—160 m., na paszę 120—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 36,00 marek. — Kara rubli: 199,00 marek.

Berlin, 5. listopada. (Ceny za 1000 kilogramów) Pszenica 148,00—168,00 m. — Żyto 130,00—140,00 marek. — Jęczmień 114,00—170,00 młk. — Owies 126,00—160,00 m. — Kukurydza 114,00—119,00 m. — Groch do gotowania 157,00—200,00 m., na paszę 138,00—146,00 marek płac.

Szczecin, 5. listopada. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i złota 146,00—151,00 m. płac. — Żyto 126,00—130,00 m. płac. — Jęczmień pośledni 000,00—000,00 młk., piękny 133,00—137,00 młk. — Owies 132,00—136,00 m. płac. — Petrolen w miejscu 12,25 marek płac.

Gdańsk, 5. listopada. (Ceny za 1000 kilo.) Pszenica 132 marek. — Żyto 122,00 młk. — Jęczmień 120 młk. — Groch 106,00 młk. — Wyka 87 młk. — Koczyna biała 43 młk., czerwona 38 młk. za centnar. — Okowita w miejscu 35,50 m. płac.

Listy zastawne
Pruskiego Banku hipotecznego
odpowiadają wymaganiom absolutnej pewności jako hipoteka pierwszorzędna pod kontrolą państwa zostająca, a kupione al pari nie narażają na straty przy losowaniu. Listy takie kupujemy i sprzedajemy po każdorazowym kursie giełdy berlińskiej obliczając sobie 1/8% prowizji.

Bank włościański w Poznaniu.

TYGODNIK

BELETRYSTYCZNY I NAUKOWY

wychodzi w Poznaniu od 1-go października r. b.

Obecnie można go tylko zapisywać w **expedycji**, (Wodna ulica nr. 15), lub w **redakcji** (Wiedeńska ulica nr. 5, I piętro).

Kto nadesłanie 2 marki odbierze numer zaległy od początku kwartału franco.

Fr. Chocieszyński, nakładca.

P. P.

Z początkiem z. m. otworzyłem tu w **Grodzisku** przy ulicy Szerokiej pod firmą:

W. ALEXANDROWICZ

handel towarów kolonialnych, win, cygar i tabaki,
połączony
z destylacją i restauracją.

Polecając me przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności pozostaję

z uszanowaniem

Wacław Alexandrowicz.

Grodzisk, w listopadzie 1885.

(3130)

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego wyszło z pod prasy dziełko pod tytułem:

Praktyczna Kucharka

czyli tanie i praktyczne przepisy przyrządzania **wszelkich potraw, mięs, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast, ciasteczek i wielkanocnych, soków, konfitur, galaret, tortów, lodów**, wraz z dodatkiem, zawierającym przepisy przyrządzania **kiszek i salcesonów**.

Dziełko to zawierające 7 i pół arkusza druku, zaleca się przedewszystkiem życzliwemu, oraz zawiera wszystko co dobra gospodyni lub kucharka wiedzieć powinna, kiedy przygotowuje śniadania obiady i kolacje.

Cena egz. w oprawie 1 mrk., broszur. 75 fen.

Pieniądze przysłać można w liście w znaczkach pocztowych, dołączając 10 fen. na portu. Listy pod adresem:

F. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Doniesienie!

Szanownej Publiczności mam zaszczyt oznajmić iż z dniem 1-go listopada r. b. otworzyłem przy ulicy **Św. Marcina nr. 14** w podwórzu I piętro na lewo,

biuro zleceń.

Umieszczam wszelkich oficjalistów, jako to: urzędników gospodarczych, leśniczych, kucharzy i służących.

Także zarządczynię, gospodynię i t. d. W ogóle osoby wszelkich zatrudnień obojga płci; wszelki personel kupiecki.

Pośredniczyć będę: w zakupie i sprzedaży majątków, także i kamienic.

Załatwiać będę interesa kupna, sprzedaży i dzierżaw każdego rodzaju.

(3111)

Przyrzekając sumienne i rzetelne załatwianie poruczonych mi interesów, upraszam o łaskawe poparcie.

J. Szczodrowski, Św. Marcin 14.

Bukiet

najciekawszych powiastek dla śmiechu i zabawy

już wyszedł i jest do nabycia u podpisanego. Cena 40 fen. z przesyłką franko 50 fen. (Nadsyłki najlepiej w znaczkach pocztowych.)

Książeczka ta, bardzo ciekawa, zawiera pomiędzy innymi następujące powiastki: I. Jak to Łuka czegoś szuka, historia znakomita, a tak dobra wysmienita, — i tak słownie opisana, że ją co dzień zawsze z rana każdy Łuka czytać powinien. II. O Maćku Janaku, co na haku swe dziecko powiesił i z tego się jeszcze naśmiewał.

III. Pinkus zapiekowany, powiastka chociaż żydowska, ale prawdziwa. IV. Kuba-opryszek, historia arcyciekawa, przesłiznym stylem opisana.

V. O wodzie, uczony wykład dr. Wodowstręckiego, profesora Akademii smorgońskiej, członka wielu towarzystw uczonych. VII. Icyk Herszko i jego stare kapalusz. VIII. Polowanie na głuszcę, historia prawdziwa, niezmyślona choć złośliwa, którą nawet w Dębogórze leśniczy zaprzysiądz może, chociaż przytem nie był. VI. i IX. Do-
wiedźne zapytania i odpowiedzi na zapytania. Prócz tego wiele anekdot.

(3068)

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ul. 15.

U **Józefa Chociszewskiego** w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 6, II. piętro jest do nabycia: (3118)

PIAST

kalendarz Polski Ludowy

na r. 1886. Z 12 obrazkami. Ułożył J. Chociszewski. Z artykułów

zasługują na uwagę: Kazimierz Wielki słucha skarg kmiści. Bitwa pod Grunwaldem. Bitwa pod Wiedniem, Krakus, Wanda, Piast.

Do tych artykułów odnosi się 6 oryginalnych rycin W. Eljasza.

Jenerał Dezydery Chłapowski (z obrazkiem) Zaprowadzenie wiary chrześcijańskiej w Polsce. Powieść

Pauliny L. z Wilkońskiej. — Powieść z czasów Bolesława Wielkiego o dwóch młodzieńcach zmar-

tych wstąpiłach przez Anielę Milewską. Słów kilka o gospodarstwie rybnym przez Ksawerego

Stabrowskiego itd. Zwracam uwagę, że „Piast” nie przyczynia się do

germanizacji naszych miast przez podawanie nazwisk niemieckich (np. Gniezno-Gnesen; Gniezkowo-

Argenau itd.) i nie zawiera żadnych przedruków, ale oryginalne artykuły, zastosowane

do potrzeb i pojęcia naszego ludu. Uprasza się o gorliwe poparcie.

Za 6 marek 13 egz. Piasta za 9 marek 20 egz. franko, a w do-

datku piękny obraz lub książeczkę. Sprzedaję z drugiej ręki rabat. Zamawiać pod adr.:

J. Chociszewski, Poznań.

W drukarni „Wielkopolanina” **Fr. Chocieszyńskiego**, Poznań, Wodna ul. nr. 15, nabyć można:

Elementarz Poznański

dla użytku szkół elementarnych publicznych i prywatnych podług

mięszanej metody pisania i czytania opartej na głosowaniu, opracowali **Fr. Krajewicz i A. Modrzyński**. — Z wielu rycinami.

Książkę tę polecamy jak najogórzej, podług niej bowiem można

bardzo łatwo nauczyć się pisać i czytać po polsku. — Oprawiona

tylko 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Należytość można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

J. B. LANGE w Gnieźnie

poleca

Śpiewnik

dla użytku wiernych chrześcian katolików zawierający 600 pieśni. Broszur. 1 m., karton 1 25 m.

Zamówienia powyżej 3 marek wysyłam franko. (1118)

W drukarni **F. Chocieszyńskiego**, Poznań, Wodna ul. nr. 15 nabyć można po cenie niższej dziełko pod tytułem:

Dwie Powiastki

1) Spółka Miss Nelly,

2) Powieść o minionem szczęściu.

Cena 1 markę z przesyłką pocztową 1 markę 10 fen.

DOM

w rynku obok poczty, w którym od lat kilkudziesięciu istnieje

oberża, handel korzenny z wyszynkiem, z stajniami na 20 koni i szopa do wozów jest na pro-

wincyi, z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliszej wiadomości udzieli Ekspedycja „Wielkopolanina” pod literą 3134.

Wiatrak

i dwupiętrowy dom wraz piekarnią, jest dla choroby właściciela, pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania lub do

wydzierżawienia. Zgłoszenia w dzieli: **C. Grundmann w Osieczynie**. (3163)

Kto chce z małym kapitałem zapewnić sobie egzystencję, ten niech kupi starą

cukiernią

w Poznaniu. Kapitału potrzeba około 1800 marek. (3158)

Koczorowski & Wlazłowski

Podgórna ul. 7 obok Dzien. Pozn.

Rinaldo Rinaldini,

sławny dowódzca zbójców.

Cena egzemplarza wynosi 60 fen., z franko przesyłką 70 fen. Powieść ta zawiera 10 arkuszy druku i jest bardzo zajmującą. Należytość można przesłać w znaczkach pocztowych w liście, pod adresem:

Fr. Chocieszyński,
Poznań, Wodna ulica nr. 15

Wielki wybór kawy

po 70, 80, 90, 100, 110, 120 fen. poleca tanio

J. N. Pawłowski,

3047) Wodna ulica nr. 7.

Znajdą umieszcz. od N. Roku

tutaj w Księgarni:

ekonom kaw na 600 marek;

2 pisarzy gosp. na 240 i 300 m.

kucharz kaw. na 300 marek;

ogrodnik kaw. na 300 m. i tant.

gospodyni obeznana z chowem inwentarza,

w Prusach Zachodnich:

ekonom kaw. na 900 marek;

ekonom kaw. w starszym wieku

na 400 marek;

pisarz go-p. na 300 marek;

służący kaw. na 80 talarów;

panna służąca na 50 talarów

w Król. Polskim:

radzca kaw. na 400 rubli;

ogrodnik zon. na 80 rubli ordy-

nary i tantemy;

ogrodnik kawaler na 100 rubli

i tantemy. (3168)

Trampezyński, Wiel. Garbary 11.

Od Now. Roku

mogą osiągnąć odpowiednie po-

sady radzcy, ekonomi, pisarze,

ogrodnicy, służący, kucharze,

stangrety, borowi, gospodynie

i panny służące przez kantor

P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

Na 300 rubli pensyi

potrzebny natychmiast nau-

czyciel domowy do zamożnego

domu, mający 10-letniego chłop-

czyka do kwarty szkoły realnej

w Rydze przygotować. (3170)

A. J. WALICZAK, Poznań.

Potrzebny zaraz:

Parobek do koni (Kutscher)

na wieś. (3167)

Od Nowego Roku:

2 praczki zaopatrz. w dobr. świad.

Trampezyński, Wiel. Garbary 11.

Nauczyciel dom.

doskonały w jęz. niem. z kilko-

letnią praktyką i chlubn. reko-

mendacyami, poszukuje posady

na pensyą 450—500 mk. (3169)

A. J. WALICZAK, Poznań.

Do wydzierżawienia

jest od 1. 4. 86 gościniec domi-

nalny. Bliszej szczegółów udzieli

Trampezyński, Wiel. Garbary 11.

Potrzebna od Nowego Roku

panna służąca

wydoskonalona w swym zawodzie

zarazem do podróży i wyręcz.

pani u bardzo zamożnej pani

(hrabiny) w Warszawie. Język

niemiecki i dobre świad. wy-

magane. Pensya 75 rubli, dobre

obejście i wolna podróż. Zgłosz.

z kop. świad. do kanтору (3161)

P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8

Wygany z Królestwa

gorzelany

obeznany dokładnie najnowszemi

aparatami, na realnej drodze przy

2 1/2 funta jęczmienia osiąga naj-

wyższe wydatki poszukuje zaraz

za skromnem wynagrodzeniem

posady. Bliszej wiadom. udzieli

Ekspedycja „Wielkopolanina” pod

literą 2995.

Pomocnika introligatorskiego

Polaka, potrzebuje zaraz

L. Bielawski, introligator

(3165) w Ostrzeszowie.

PRZEWODNIK

do pisania

listów miłosnych

oraz tyczących się ożenienia i

zamążpójścia ułożył **Wincenty B.**

Wydanie drugie. Cena 50 fen.

do nabycia w drukarni

Fr. Chocieszyńskiego,

Wodna ul. nr. 15.

Pod bardzo korzystnymi wa-

runkami jest otwarte miejsce

dla porządnej i pracowitej

dziewczynki,

do wycuczenia się robienia bukie-

tów, koron i t. d. (3137)

W. Kwiatkowski,

zakład ogrodniczy.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14

(narożnik ulicy T-atrialnej) i na

Górnj Wildzie nr. 31

Panienki

chcące się wycuczyć klockowej ro-

boty (koronkactwa) i snucia na

tiulu, mogą się zgłosić **Wielkie**

Garbary nr. 36, III piętro.

Poszukuję miejsca jako

ogrodnik

od 1-go stycznia w Wielkim Księ-

stwie Poznańskim lub Królestwie

Polskim, w razie potrzeby mogą

stawić kaucyi 300 marek. Blis-

szej wiadomości udzieli **A. Lin-**

kowski w Kwilezu. (3164)

Elewa gorzelnicz.

z odpowiedniem wykształce-

niem przyjmie zaraz **T. Wol-**

nicki w Dobrojewie p.

Ostroróg. (3117)

Dom. Nowiec pod Ru-

socinem potrzebuje od No-

wego Roku

stelmacha,

w swoim fachu b. dobrego

i trzeźwego człowieka na or-

dynaryą. Zgłoszenia osobiste

wymaga się. (3155)

Ucznia

przyjmie zaraz

A. W. Żuromski,

Cukiernia i fabryka karmelków,

cukrów i czekolady.

POZNAŃ. (3142)

Uczeń

do warsztatu tapicerskiego po-

żądany. (3154)

J. Brojerski,

magazyn mebli wyścielanych,